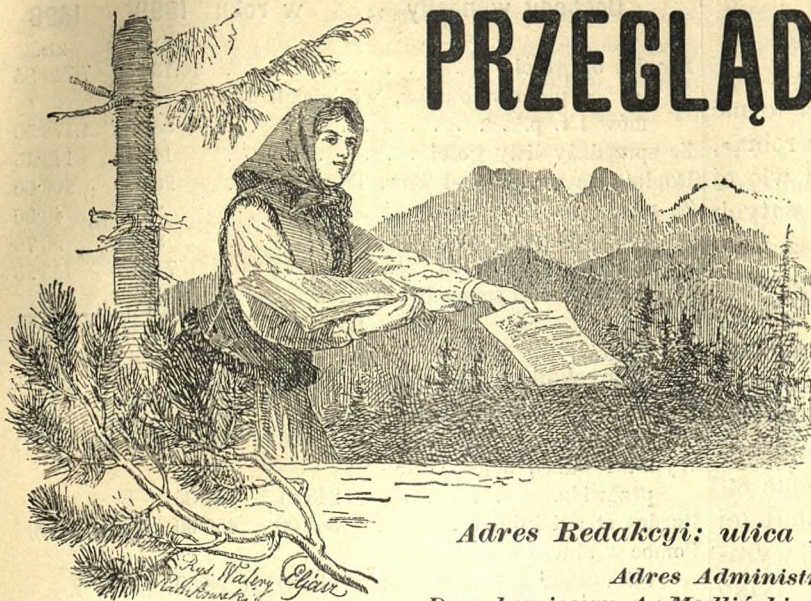


PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI



CZASOPISMO
poświęcone sprawom
miejscowym.

*
Wychodzi
co czwartek.
*

Adres Redakcyi: ulica Nowotarska 25.

*Adres Administracyi:
Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.*

Przedpłata wynosi:

na rok
bez przesyłki . . 5 złr.
z przesyłką . . . 6 »
półrocznie
bez przesyłki . . 2.50 złr.
z przesyłką . . . 3 złr.
kwartalnie
bez przesyłki . . 1.25 złr.
z przesyłką . . . 1.50 »
Numer pojedynczy 15 ct.

OGŁOSZENIA:

Za wiersz petitowy lub
jego miejsce 10 ct.
przyjmuje dom komisowy
A. Modlińskiego na Krupówkach.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego, przy ulicy Chalubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie i wypożyczalnie. Czytelnia Stacji Klimatycznej w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne.

Czytelnia im. Adama Mickiewicza, Zakopiańskiego Koła Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 złr., opłata 1 złr. miesięcznie.

MGLISTY RANEK.

Czyste, mroźne powietrze rozpiera mi płuca...
W mgle Giewont granitowy spi, rycerz olbrzymi...
Zamglone Tatry całe... Wirch każdy mgłą dymi
I biały śnieżny tuman pod niebo wyrzuca...

Ciemnozielone smreki w srebrzystych welonach
Przesłania białych ptaków zawiejna mgławica...
Zmarzłe śniegu kryształki szpilują me lica...
Już wirchy utonęły w chmur ciemnych oponach...

Zawlokły niebo śnieżne, ciemniejsze wciąż chmury,
Patrzę, świat cały zniknął w tym białym chaosie...
Majaczącą drzew białych niejasne kontury...

Giewoncie, gdzieś, z nieba strącony kolosie?...
Gdzieście, Tatry moje?... Kościelcu, Świnico?...
Turnie, regle przepadły za mgłą i śnieżycą...

WIATR HALNY.

Obudziło mnie wichru przeraźliwe wycie...
Słucham, jak żałośliwie w ciemności zawodzi...
Do serca znowu smutek wślizgnął się jak złodziej...
A raczej atom smutku, co lka we wszechbycie...

Na organach Tatr, nocy — gra wicher... Słyszycie,
Jak śród puszczy smrekowej po ulicach chodzi?...
Ciemno, zimno na dworze... Szum puszczy słuch zwodzi
Jakby morze szumiało w skał ciemnym granicie...

Wiatr, jak skutły w łańcuchy potępieniec, jęczy
I po turniach tatrzańskich bezsilnie się tłucze...
Wsparłszy głowę na łóżku drewnianej poręczy,

Zasłuchałem się w wichru piekielną kaczącę...
A smutna dusza moja zawyla do wtóru
Gędbie rozchwianych smreków szumiącego chóru...

Zakopane w zimie 1900 r.

Wacław Wolski.

Finanse „Klimatyki“.

«Takse ściągać umieją, ale dbać o gości to nie potrafią», albo «cztery guldery biorą, a nic nie robią», oto zdania, które, z towarzyszeniem mniej lub więcej dosadnych epitetów wypowiada dziewięć dziesiątych gości zakopiańskich przy każdej wzmiance o naszej Komisji klimatycznej. Gdybyśmy chcieli, w imię sprawiedliwości, prostować tak nieprzychylnie wyrażający się sąd ogółu o działalności Komisji, byłoby to zadanie trudne. Sąd ten bowiem jest wypadkową wrażeń, otrzymywanych przez przeciętnego cywilizowanego osobnika przy zetknięciu się z rezultatami gospodarki naszego klimatycznego zarządu. Wprawdzie na wywołanie takich, a nie innych wrażeń składa się całokształt tej gospodarki, a w sądzie, będącym wrażeń tych wyrazem, przebija zarzut skierowany, jak gdyby tylko przeciw finansowej gospodarce Komisji, jest to jednak naturalna konsekwencja nieporadności w zarządzaniu. Niezaradny, nieudolny administrator, przy powierzchownej obserwacji, zawsze będzie robił wrażenie marnującego dochody, choćby z dochodów, jakimi zarządza, rzeczywiście nie więcej wydobyć nie było można. Dobra bowiem administracja zwiększa, stwarza dochody, doskonali, rozwija i umie wynaleźć środki do rozwoju tego potrzebne. Spychanie biedy z dnia na dzień, tzn. «łatanie dziur», choćby najsumieniejsze, gorliwe, pracowite nie może mieć pretensji do tytułu rozumnej gospodarki, jest to dreptanie w kółko, wytrwale może, uczciwe ale niedołężne i w stosunku do szerszych interesów niepożyteczne, a nawet szkodliwe. Takim właśnie niefortunnym administratorem jest nasza Komisja klimatyczna. Brak szerszego planu, brak energicznej inicjatywy w jej działalności sprawia, iż nieuzasadniony i niesprawiedliwy zarzut złego gospodarowania dochodami, wydaje się i uzasadnionym i trafnym.

Uważne rozpatrzenie przytoczonego niżej zestawienia dochodów i wydatków Komisji klimatycznej przekona nas łatwo, iż z funduszami, jakimi Komisja rozporządza nie więcej zrobić nie może, nad to co robi. Cały bowiem dotychczasowy roczny dochód wystarcza ledwie na pokrycie najelementarniejszych potrzeb uzdrowiska.

W wydatkach znajdziemy zaledwie parę pozycji, co do których, nie kwestionując ich potrzeby, należy jednak zaznaczyć niewłaściwość ponoszenia takich wydatków przez Komisję klimatyczną, reszta zaś to rozchody niezbędne, konieczne, nieodwołalne.

Ale niech mówią cyfry:

Dochody wynosiły	w roku 1899	1898
	Zlr.	Zlr.
Z opłat od gości	10.136-00	7.749-95
» » » przemysłowców, właścicieli domów i t. p.	888-01	1.178-50
Ze sprzedaży listy gości	141-25	142-15
Dopłata na muzykę od Tow. Tatr.	200-00	200-00
Za najem jatki klimatycznej	36-25	40-00
» oczyszczanie ustępów	35-60	26-70
Saldo z lat poprzednich	718-27	155-25
% od czasowo deponowanych sum	39-47	—
Razem	12.194-85	9.492-55

Rozchody	w roku 1899	1898
	zlr.	zlr.
Najem biura	200-00	400-00 (200 za r. 1897)
Wydatki kanc., druki i nieprzewidz.	243-21	211-35
Rządca stacyi klimatycznej	360-00	450-00 (90 za r. 1898)
Pomoc w biurze w sezonie letnim	140-00	92-50
Woźni, zamiatacze, lampiarze i straż nocna	1.185-65	1.032-00
Lekarz stacyi klimatycznej	1.200-00	1.100-00
Komisarz rządowy	289-40	296-26
Desynfekcyja	467-87	68-41
Czytelnia	243-27	346-25 (100 za r. 1897)
Druk listy gości	146-78	316-70 (200 za r. 1897)
Meteorologia	244-06	66-02
Dopłata Wydz. kraj. na konserwacyę dróg	600-00	600-00
Naprawa dróg, ścieżek, latarni i subwencya na drogę gminną	450-69	343-42
Polewanie, czyszczenie ulic i zmiatanie śniegu	240-90	140-00
Oświetlenie	652-17	800-00 (500 za r. 1897)
Czyszczenie ustępów	81-00	61-60
Muzyka	1.520-05	1.196-10
Zwrot taksy	108-00	54-00
Telefon	25-00	25-00
Splata długu wekslowego	—	825-07
Nowe ławki	140-00	—
Nowy ustęp na rynku	53-00	—
Naprawa studzien	17-91	—
Subwencya na zegar kościelny	50-00	—
Gwarancyja kolejowa	3.188-07	—
Razem	11.846-98	8.774-28

Z powyższej tablicy widać, że funduszami, jakie Komisja posiada, trudno jest zarządzać inaczej. Każda bowiem z poszczególnych pozycji rozchodów jest właściwie zaszczupłą, względnie do wielkości zaspakajanej przez nią potrzeby, nie może być więc mowy o zwiększaniu jednych pozycji kosztem drugih. Jeżeli więc uważać będziemy Komisję klimatyczną, tak jak ona sama siebie uważa, nie za administratora, ale raczej za ekonoma, któremu polecono załatwić sprawunki tak, aby na nie wystarczyła wydana mu suma, to

przyznać musimy, że ekonom ten powierzonych mu pieniędzy nie marnuje. Zarzut więc sformułowany w popularnym zdaniu: «cztery guldeny biorą, a nie nie robią» — jest niesłuszny. Przytoczony obraz finansowej gospodarki Komisji przekonywa chyba wymownie, że za owe «cztery guldeny» nic więcej zrobić nie można. Inna rzecz, jeżeli zapatrywać się będziemy na Komisję klimatyczną, jako na głównego zarządcę spraw uzdrowiska, wtedy nawet ten skromny spis dochodów i wydatków inaczej do nas przemówi.

Wtedy, nawet ten szczupły rejestr gospodarski pozwoli wykryć nieudolność administratora. Potrzeba tylko bliżej się przypatrzeć poszczególnym cyfrom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Styl zakopiański i Sposób zakopański.

W ostatnich dniach (z powodu pawilonu artystycznego przemysłu galicyjskiego), prasa lwowska pisząc hymny na cześć p. Kovatsa i jego «Sposobu», natknęła się nagle i niespodziewanie na styl zakopiański.

Powstało zamieszanie, posypały się polemiki, srebrne słówka, stylistyczne perły i cały grad głębokich «myśli» o przyszłości Sposobu. Na forum publiczne wytoczono dwa kierunki artystyczne, mające dużo cech i wybitnych różnic, dwa kierunki tak odmienne i różne między sobą, jak biały i czarny kolor.

* * *

Ciekawy to skrawek ziemi — Podhałę, ze swoją cudną przyrodą, swoim ludem artystycznym i swoją przeszłością głuchą...

Lasy sosnowe i bezkresne «pustacie» ze smukłymi dymów, granitowe turnie wysoko w przeźroc strzelające, sine regle, smereki i śliczne olchy przeglądające się w licznych strumieniach — to przyroda, na której tle są rozrzucone, okolone jesionami i jaworami liczne zagrody, po izbach, w których się kryją naczynia, sprzęty i góralskie tkaniny bogato ozdobne.

Jakże to dziwnem, że tamże założona szkoła rzeźbiarska (1876), pozostając ślepą i głuchą na otoczenie, nie zalała i nie zniszczyła całej twórczości góralskiej, tyrolskimi szarotkami i cackami wiedeńskimi?

Jakże dziwnem, że urosły zdarzenia, które góralszczyznę ocaliły, a zadatkami się stały przyszłości artystycznej narodowej. Bo ze strony szkoły były

długie lata zupełnej obojętności, zupełnej pogardy dla motywów ludu podhalańskiego. Nie dziw, dyrektorem był cudzoziemiec (Neużył).

A przecież w tych ornamentach naiwnych a szczyrych, w tych góralskich sprzętach i chatach, tkwiła moc wielka i potężna skarbnica motywów, tkwił w zarodku styl wielki i oryginalny.

W dniach zimowych r. 1886, pp. Dembowscy i Stanisław Witkiewicz zwiedzając chaty góralskie, zwrócili całą uwagę na ten lud dziwnie artystyczny, na jego sprzęty i naczynia, na tkaniny i ubrania, na prostą i wspaniałą ornamentykę, na budownictwo odrębne i bardzo oryginalne.

Zainteresowano się wtedy także szkołą rzeźbiarską i zawiązano stosunki z dyrektorem, namawiając go, by zbierał wzory góralskie i zużytkowywał je w szkole. Ale Neużył mawiał: «To jest klopski motyw i zu bizantinisch». Więc w spokoju pozostawiono szkołę z jej tyrolszczyzną i szarotkami.

Odtąd zbierano po chatach czerpaki i bogato zdobne łyżniki, wzory wszelakich ornamentów powlekających suknie i sosręby, odrysowywano sanki i stoły, gromadzono talerze, dzbanki, pistolety góralskie. Wtedy ocalono przed zagładą naiwnie sklecone figurki świętych, przypominające posążki budyjskie. Powstały zbiory folklorystyczne pp. Dembowskich, Gnatowskiego i Adama Krasińskiego.

Witkiewicz zwrócił całą uwagę na chatę góralską. Pokazało się, że chata ta, zbudowana według stałych zasad, według pewnych niezmiennych stosunków i zawsze jednych i tychsamych proporcji w dachu, posiada dziwne «psy» w odrzwiach łukowatych zdobnych bogato kółkami oraz pazdury i szczyty łamane.

Wtedy prostą i naiwną chatę góralską (trzymając się niezmiennych zasad i proporcji w konstrukcyi), zaczął rozwijać Witkiewicz i powstały owe wspaniałe budowle, co dziś nie tylko Zakopane zdobią, ale rozrzucone są po całej Polsce.

Na ludowych motywach góralskich, oparto wytworzone ołtarze, noże, filiżanki, talerze, półeczki i dywany. Gwiazdy na sosrębach i sosrębikach, parzenice pełne krzyżyków niespodzianych, leluje i szlaczki na łyżnikach, stały się bogatym źródłem ornamentyki, do której Witkiewicz dodał tatrzańskie motywy roślinne, jako blade osty, paprocie i kosówkę, mak halny, fiołkowy jaślinek, limby i brudno-purpurowe, ciemno pręgowane złotogłowy zawojce.

Tak powstawał na motywach ludowych oparty, wybudowany logicznie z tych motywów, swojski i oryginalny styl — zakopiański styl. Pp. Dembowscy, p.

Raczyńska, Potkański, Gnatowski, Matlakowski i Witkiewicz, to nazwiska ludzi, którym styl zawdzięcza początek a góralszczyzna ocalenie przed potopem szarotek szkolnych i wiedeńską «secession».

O początkach stylu pisał Witkiewicz w «Sztuce i krytyce», o budownictwie podhalskiem Wład. Matlakowski, który również zebrał i opracował ornamentykę, od lat pięciu czekającą na wydanie przez Dr. Peszkego z Warszawy.

Ale wróćmy do szkoły.

Mówiliśmy o jej pogardzie dla góralszczyzny, o tej dziwnej ślepcie i głuchocie na otoczenie.

W samych jeszcze początkach stylu zakopiańskiego, obstałowała p. Raczyńska trochę mebli w szkole. Wykonać je miała szkoła podług rysunków panny Andrzejkowiczówny.

Były w rysunkach tych braki, oparte na zbyt małej ilości tych wzorów; nie oddawały tej logiki architektonicznej, jaka jest właściwą góralszczyźnie, za to ornamentyka w całym znaczeniu była stosowaną. Część tych mebli zwróciła uwagę Wiednia, i wtedy dostała szkoła odpowiednie instrukcje...

Obok tyrolszczyzny rozpoczęła się nowa era, tego stylu, który dziś ochrzczony dziwaczem przewiskiem «Sposób», na wystawie paryskiej w galicyjskim pawilonie artystycznym będzie wystawiony. Ministeryalna instrukcja była powodem, że pogardzona góralszczyzna weszła do szkoły. Ale nie ta z chat, nie ta ze zbiorów folklorystycznych.

Rysunki panny Andrzejkowiczówny stały się pierwowzorem całej działalności szkolnej, przerabiano je dowolnie, rozwijano i oddalano coraz bardziej od nich. W pierwotnych rysunkach były tafle prostokątne, staciwy i denka, (filunek i fryz stolarski), wpuszczane w szafy i łóżka, na nich nacinano ornamenta góralskie i napuszczano bładą czerwieni i zielenią. (Taką bowiem była polichromia góralska). Szkoła idzie dalej. Tafle wykonywała jasno żółte, a ornamenty barwiła karminem, błękitem, farbami pstrymi. Dołączyła następnie jakieś brunatne linijki, złożone i srebrzone słońca i księżyce, kratki i koronki i pstre plamki, a jak mówił Zachariewicz «bizantyzm».

«Psy», które są częścią oddrzwii góralskich i konstrukcyjnie stanowią z niemi całość, wyodrębniono i przyczepiono jako jakieś luźne, wypukłe plastry. Motywy góralskie dodawano wszędzie, gdzie się tylko dało. A więc przyczepiano do renesansu, do talerzy bizantyńskich, do włoskich łóżek i olbrzymich kredensów. Krótko robiła się mieszanina stylów, coś włosko-bizantyńsko-góralskiego, jakiś zlepek dziwaczny wszystkich stylów od żydowskiego do staroniemie-

ckiego, jakaś pstrokaczna, w którą włączano góralskie leluje, osty i szlaczki z łyżników.

«Neužyl, écartous l'art» był zresztą dobrym administratorem i zasługi jego względem organizacji szkoły są ogromne. On ją właśnie postawił na nogach i dał jej tę szeroką podstawę materyjalną, jaką dziś posiada.

(Dok. nast.).

Zakopane.

Mieczysław Limanowski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Po paru dniach łagodnej zimowej pogody spadł na nas wiatr halny. Już wieczorem, we wtorek, d. 20-go z. m., poprzedzony głuchym, groźnym szumem, rozlegającym się po górach, uderzył w Zakopane. Dopiero jednak we środę okazał się w całej swojej wspaniałej potędze. Wstrząsał domy, aż trzeszczały w wiązaniach, szamotał smreki, skręcał je, łamał słabsze, i wył, i milknął, by z nową siłą uderzyć. Zakazano ognia rozpalać po domach, musieliśmy więc dnia tego poprzestać na stawie zimnej lub ugotowanej na maszynkach. We czwartek już wiatru nie było, niebo zawisło zamglone i chmurne, ale spokojne, pod wieczór dopiero i w nocy spadł śnieg niewielki. Dalsze dni tygodnia już znowu były pogodne, słoneczne i ciepłe. Sanna znikła. Śnieg pod gorącymi promieniami słońca topnieje szybko. Szczyty tylko stoją wspaniale białe, płonąc codziennie w różowym blasku zachodniej zorzy.

Opóźnienie poprzedniego numeru «Przeglądu» wywołane zostało późnem nadesłaniem z Warszawy klisz do ilustracji przy artykule «Glossopteris». Wyjaśniając przyczynę przepraszamy łaskawych Czytelników naszych za tę, mimo naszej woli, wynikłą niedokładność.

Nagroda. Towarzystwo Tatrzańskie wyznaczyło 100 kor. nagrody dla straży ochotniczej za ratunek Dworca Tatrzańskiego. O ile nam wiadomo, pieniądze te wpłynęły do kasy straży. Czyby nie było właściwszem oddanie całej tej niewielkiej sumy strażakowi nazwiskiem Klimek, złożonemu obecnie ciężką niemocą wskutek przeziębienia się i przemęczenia przy pożarze dworca. Należałoby tak zrobić tem bardziej, że człowiek ten złożył przy pożarze dowody poświęcenia, energii i wytrwałości, jaką się nie codzień spotyka, zasłużył więc na odznaczenie i na pamięć o nim u tych, w obronie dobra których stał się siłą, może bezpowrotnie.

Pierwszy bal Czytelni Zakopiańskiej rozpoczął

d. 24-go b. m. bardzo pięknie tradycję zabaw, jakie w przyszłości instytucja ta urządzać ma zamiar. Liczbą bawiących się bal ten nie imponował — do kadryla stanęło tylko szesnaście par — za to ochota i werwa, z jaką tańczono aż do drugiej godziny w nocy, świadczyły, że towarzystwo szczęśliwie jest dobrane i w dobrym znajduje się nastroju.

Wytworność zabawy podnosiły prócz gustownych toalet pięknych pań, obfitość kwiatów, dar żony prezesa Czytelni i gospodyni balu pani dr. Hawrankowej i niezwykle a dowcipne niespodzianki kotylio- nowe.

Jeszcze o stylu zakopiańskim. Uzupełniając wzmiankę naszą, umieszczoną w poprzednim numerze, o odczycie Dra Stanisława Eljasza-Radzikowskiego, ogłoszonym na zebraniu naukowym Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie o stylu zakopiańskim, pragniemy podać jeszcze niektóre szczegóły z dyskusji, jaka się wywiązała z powodu odczytu. W dyskusji brali udział pp. Grzegorzewski, prof. Pawlikowski, prof. Klapkowski, architekci Zacharjewicz i prof. Mostowski, dr. Kreczek i wielu innych. Ze strony fachowców oraz prawdziwych znawców prawie jednomyślnie potępiono obecny kierunek artystyczny szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, gdzie nie stosują wcale motywów czysto góralskich, lecz motywy węgierskie i jeszcze inne ze słabą tylko przymieszką swojską — a już zupełnie odmówiono jakichkolwiek zalet stylowych niedawno we Lwowie zamkniętemu pawilonowi wystawowemu. W pawilonie tym bowiem pod względem stylu zakopiańskiego panuje kompletny nonsens, niema tam śladu form konstrukcyjnych tego stylu, a motywy wprost sfalszowane barokiem, stylem staroniemieckim i t. p. Wreszcie podniesiono także okolicznościowo szkodliwy wpływ świeżo wydanego dzieła p. Kovatsa «O sposobie zakopiańskim», w którym to dziele właściwości stylu zakopiańskiego są błędnie przeobrażone i przedstawione — już zgola i ostro potępiono użycie wyrazu «sposób» — z niemieckiego *Art* (zamiast styl, lub przynajmniej rodzaj), zupełnie nieodpowiadającego duchowi polskiego języka.

„Przewodnik zdrowia“ Nr. 2 za luty b. r. (A. Czar- nowski, Berlin, Karlstr. 32) wyszedł i zawiera: Nasz wiek nerwowy. Wedle prof. Krafft-Ebinga. (Dokończenie). — Z kim się żenić, kogo brać za męża? (Wybór małżonków ze stanowiska higienicznego). — Piękność ciała i piękno duszy. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Bal wszystkich stanów, jak go żartobliwie nazwano, urządzony 26-go z. m. w hotelu Turystów,

powodzeniem swoim przeszedł najśmielsze nadzieje. Sympatyczny dla wszystkich cel — korzyść przytu- liska dla Weteranów 63-go roku, zachęcał do ofiary, a ciekawość, jak też będzie wyglądała zabawa w «mie- szanem» towarzystwie, popchnęła do wzięcia bezpo- średniego udziału. I okazało się, że zabawa wyglą- dała bardzo dobrze. Rzemieślnicy, kupcy i rozmaici inni zawodowi pracownicy i pracownice, górale i gó- ralki, «panie» i «panowie» bawili się pospółu w jak najlepszej harmonii, wesolo i ochoczo. Ogólny nastrój był tak niezwykle miły i serdeczny, panowała taka szczerza swobodna wesołość, że znaczna część pu- bliczności, która zajęła łóżę i galeryę, aby tylko popatrzeć na bawiących się, pociągnięta tym sym- patycznym nastrojem, zeszła na salę i wzięła żywy udział w zabawie, która też nie zakłócona żadnym jakimś niewłaściwym wybrykiem, przeciągnęła się aż do godziny 5-tej rano.

Wiadomości o pieniężnym rezultacie z zabawy jeszcze nie otrzymaliśmy. Czysty dochód wyniesie zapewne około 400 koron. P. Sieczka, właściciel ho- telu z obywatelską gotowością oddał salę bezintere- sownie. Orkiestra góralska, pod przewodnictwem p. Soji, pośpieszyła również z bezinteresowną usługą.

I jeszcze o straży ogniowej.

Kurjer Lwowski, w Nr. 55, podaje obszerny list z Zakopanego, podpisany przez p. A. C., członka wspier. ochot. straży pożarnej w Zakopanem. Pan A. C. «poczuwa się do obowiązku stanąć w obronie pokrzywdzonej sprawozdaniami dzienników straży po- żarnej tutejszej». Bardzo to szlachetnie, szkoda tylko, że obrona ta, ograniczając się do skrupulatnego wy- liczenia istotnych i skądinąd przeszczepionych zasług naczelnika straży — wójta, p. Sieczki, nie zawiera odparcia ani jednego zarzutu, a obfituje natomiast w bardzo wiele nieścisłości i, mimowolnych zapewne, przeinaczeń.

I tak, do utworzenia straży ochotniczej przy- czynił się głównie, rzeczywiście dyrektor Spółki han- dlowej, ale nie teraźniejszy, p. W. Ciechomski, lecz tamtoczesny, p. Janusz Tyszkiewicz. Również p. Ja- nusza Tyszkiewicza, a nie p. Sieczki staraniom przy- pisać należy zorganizowanie straży. Utrzymywanie jej obecne, to także nie «wylączna zasługa p. Sie- czki», ale głównie dzisiejszego prezesa p. Tebeau, który w sprawę tę wkłada dużo starań i troskliwych zabie- gów. Tylko chyba doprowadzenie straży do takiego

stanu «w jakim ją dziś mamy», jest już wyłączną zasługą p. Sieczki. «O murowany lokal dla przyrzędów pożarnych postarał się» niestety, nie p. Sieczka, ale znowu ten sam p. J. Tyszkiewicz. Nie p. Sieczka «zakupił dotąd już cztery sikawki», bo dwie z tych czterech kupiła Komisyja klimatyczna, która również a nie p. Sieczka, kupiła beczki, służące dawniej do polewania ulic. P. Sieczka w imię słuszności, powinien zaprotestować i przeciwko posadzeniu go przez p. A. C. o robienie ćwiczeń ze strażą, o wyrobienie w niej sprawności w niesieniu pomocy przy ogniu, o narażenie swego życia i wreszcie o umiejętną komendę, są to bowiem posadzenia bardzo złośliwe. Przy ostatnich dwóch pożarach straż nasza wykazała zupełny brak wyćwiczenia i sprawności, co zresztą stwierdzone zostało i w roku zeszłym przy lustracji (patrz, podaną w Kurj. Lwow., z d. 25/1 i powtórzoną w Nr. 5 Przegl. Zakop. opinię lustratora straży pożarnych). Więc, jedno z dwojga, albo p. Sieczka nie «robi ćwiczeń» ze strażą, albo robi, ale jakoś tak, że straż pozostaje niewyćwiczona. Przyjmijmy to pierwsze przypuszczenie, jako bardziej zgodne z prawdą i dla naczelnika straży mniej przykre.

Zapewne, że «można się sprzeczać o trafność zarządzenia w danej chwili», ale nie może być chyba dwóch zdań, co do tego na przykład, czy potrzeba burzyć zabudowania, łączące palący się dom z nieobjętym jeszcze przez ogień; albo, że skierowanie małego strumyka wody w samo jądro ognia jest zmarnowaniem i wody i sił ludzkich, bo raczej podsyca ogień niż go gasi. A są to przykłady komendy wydawanej przy ostatnich pożarach w Zakopanem.

W ten sam sposób p. A. C. broni dalej zwierzchność gminną przeciwko zarzutom: nie troszczenia się o zorganizowanie należytej pomocy pożarnej. Panu A. C. «wydaje się, jako zupełnie nieuzasadnione i bezcelowe nawoływanie zwierzchności gminnej do energicznego urządzenia pogotowia pożarnego i stałej straży pożarnej w zakresie postanowień własnych, bo do tego wójt ani rada gminna od władz wyższych mandatu nie ma i pokrycia nie znajdzie».

O uzyskanie mandatu nie byłoby, zdaje się, zbyt trudno. Władze wyższe bowiem, już niejednokrotnie stwierdziły, że żywiej się odnoszą do spraw Zakopanego, aniżeli władze miejscowe. Pokrycie również znaleźćby się mogło i powinno, jeżeli nie drogą zwiększenia dodatków do podatków, to innym racjonalniejszym sposobem przysporzenia dochodów gminy (dzierżawa propinacji, światło elektryczne i t. p.) Potrzeba tylko, aby zwierzchność gminna miała wyższe niż ma pojęcie o obowiązkach swoich.

P. A. C. widocznie jest nie tylko członkiem wspier. straży ochotn., ale zapewne i członkiem zwierzchności gminnej, zna bowiem dobrze i charakteryzuje trafnie panujące tam pojęcia o obowiązkach, twierdząc, iż «wójt, przestrzegający ściśle przepisów o policyi ogniowej na wsi, wypełni *najzupełniej* swój obowiązek, chroniąc mieszkańców przede wszystkim od możliwości pożaru». Wprawdzie pożary zdarzają się i pomimo «przepisów o policyi ogniowej na wsi», ale obmyślenie i wprowadzenie urządzeń, niezbędnych z powodu tych «nieprzepisanych» pożarów, nie należy już do obowiązków wójta, który, podług p. A. C., wypełnia je *najzupełniej*, pilnując przepisów.

«Przestrzeganie wszelkich ostrożności przed ogniem, a głównie niedozwalanie budowania z drzewa całych gmachów, stojących jeden obok drugiego» — jest bez zaprzeczenia najlepszym środkiem bezpieczeństwa. Zakopane jednak, o czem panu A. C. zapewne najlepiej wiadomo, składa się z samych tylko drewnianych gmachów, i dlatego właśnie dobijamy się od zwierzchności gminnej, szczególnych, choćby nawet nie objętych «przepisami o policyi ogniowej na wsi», urządzeń ratunkowych. Dobijamy się tego, kierowani przekonaniem, które p. A. C. bezskutecznie usiłuje obalić, iż zwierzchność gminna obowiązana jest nie tylko zapobiegać pożarom, ale także stworzyć i utrzymywać w pogotowiu środki ratunkowe. Zakopiańska zwierzchność gminna, jak gdyby w myśl wywodów p. A. C., nie tylko nie uważa sobie za obowiązek zorganizowania pomocy na wypadek pożaru, ale nie wypełnia istniejących przepisów, do czego nawet podług p. A. C. jest obowiązana. Wspomniana już lustracja przeprowadzona w roku zeszłym, wykazała rażące pod tym względem braki. I dotąd jednak, po dawnemu, niema nigdzie przy domach drabin, ośeki należą do fenomenalnych rzadkości, o wiadra bić się potrzeba, o systemie alarmowym nikt nigdy nie słyszał i t. d., i t. d.

Umyślnie rozpisywaliśmy się tak szeroko o tej sprawie, już tylokrotnie przez nas omawianej, wobec bowiem braku ze strony zwierzchności gminnej jakichkolwiek objawów dążenia do zmiany fatalnych naszych stosunków ogniowych, nie możemy ważnej tej kwestyi uważać za zamkniętą.

Nie mogliśmy przytem zostawić bez należytego sprostowania listu p. A. C., gdyż list ten, mający na celu bałamucenie opinii publicznej, uważamy za szkodliwy dla Zakopanego. P. A. C., przedstawiając sprawę w niewłaściwym świetle, usiłuje, z pobudek jemu tylko wiadomych, odwrócić uwagę i ogółu i władz wyższych od przewinień naszej zwierzchności gmin-

nej, przewinień, które bardzo łatwo mogą być przyczyną wielkiej klęski w Zakopanem.

Bibliografia zakopiańska.

Zebrał Dr. T. Janiszewski.

(Ciąg dalszy).

115. *Steczowska M.* Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin. Kraków 1858. str. 9, 27, 102—158.
116. *Steczyński.* Tatry w 24 obrazach. Kraków 1860.
117. — Album Pienin i Tatrów. Kraków 1860.
118. *Stopka A.* Sabala. Kraków 1897.
119. — Rycerze śpiący w Tatrach. Kraków. 1898.
120. *Świerż L. prof.* Materiały do znajomości ciepłoty źródeł tatrzańskich, zebrane w latach 1877—1881. Pam. T. T. t. VII. str. 94.
121. — Krótki przewodnik do Tatr. Kraków 1896.
122. *Świerż L. prof.* Zarys działalności Tow. Tatr. w pierwszym jego dziesięcioleciu 1874—1883.
123. — Uroczystość poświęcenia Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem, d. 30 lipca 1882. Pam. T. T. VIII. str. 153.
124. — Kilka słów o szkole snycerskiej w Zakopanem. P. T. T. VI str. 128.
125. — Uroczyste poświęcenie szkoły snycerstwa w Zakopanem, d. 29 lipca 1883. P. T. T. 1884, t. IX, str. 71.
126. — Zapiski meteorologiczne z Tatr. Ciepłota źródeł w Tatrach i w Zakopanem. P. T. T. t. XV, 1894, str. 1.
127. *Sydow Albr.* Bemerkungen auf einer Reise im J. 1827 durch die Beskiden über Krakau und Wieliczka nach den Centralkarpathen. Berlin 1830.
128. *Schauer Ernst.* Tagebuch Notizen während eines ornitholog. Ausflug auf der hohen Tatra in den Monaten Juli und August 1861. Journal für Ornithologie X. 1862. Cassel (Dr. J. Cannabis u. Dr. E. Boldannus).
129. *Steczyński Bogusz Zygmunt.* Pieniny i Tatry. Zbiór 80 malowniczych widoków. Kraków 1860, str. 109. Nr. 63, str. 112, 114—116, 118, 125, 129, 130, 131, 135.
130. *Szontagh N. Dr.* A magar Tatra es Hegyvideke. 1896. Str. 448.
131. *Tatomir L.* Doliny i stawy Tatrzańskie. 1876. Nr. 3—8.
132. *Tripplin T. Dr.* Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów 2 tom. Warszawa 1856. t. 1. Str. 142—144.
133. *Uhlig prof. Dr.* Die Geologie des Tatragebirges 1897.
134. *Warchanek W. F.* Die hohe Tatra. Eine physikalisch-geograph. Studie. Wien. 1857. Str. 6.
135. *Wahlenberg Georgius.* Flora Carpathorum Principalium cui praemittitur tractatus de altitudine, vegetatione, temperatura et meteoris horum montium in genere. Göttingae. 1814.
136. *Witkiewicz St.* »Na przełęczy«. Wrażenia i obrazy z Tatr. Warszawa 1891.
137. — O szkole zawodowej w Zakopanem. Tygod. Illustr. 1889. Nr. 318.
138. — »Matlakowski i sztuka ludowa«. Gazeta lekarska Nr. 30, r. 1895.
139. — »Tatry w śniegu«. Wędrowiec, Nr. 46—52, r. 1886.
140. — »Zakopane w zimie«. Kłosy, 1885 r.
141. — »Na umarcie«. Kurjer Warsz., Nr. 1, 1892 r.
142. *Witkowski August, prof. uniw. Jag.* Sprawozdanie spostrzeżeń magnetycznych wykonanych w Zakopanem w lecie 1898 r. Odbitka z X t. Przegl. matem.-fiz. Warszawa 1899.
143. *Wierzbicki D. Dr.* Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych dokonanych staraniem Tow. Tatr. obliczenia i zestawienia w Pamiętnikach T. T. od 1876 do 1895 r.
144. — Meteorologia u górali Tatrzańskich i sąsiadnych. Pam. T. T. t. V, str. 44.
145. — Ozon atmosferyczny i roczny ruch jego (specjalnie w Krakowie i Zakopanem). Rozprawy i Spraw. Akad. Um. 1882. t. X, str. 88.
146. *Wiener Abendpost* 1879. Nr. 291—292. O szkole snycerstwa w Zakopanem.
147. *Wrześniowski A. prof.* Tatry i Podhalanie. Pam. T. T. t. VII, str. 1.
148. — Spis wyrazów podhalskich. P. T. T. t. X, str. 1.
149. *Zaleska M. J.* Z krainy czarów. Legendy, baśnie i podania najpiękniejsze swojskie i obce z uwzględnieniem podań tatrzańskich. Warszawa 1890.
150. *Zakopane, jego wartości i dochody.* Nakład Tow. ochrony Tatr polskich, r. 1887.
151. *Zeiszner L. Dr.* Pieśni ludu Podhalan, czyli górali Tatrzańskich polskich wraz z wiadomościami o Podhalanach. Warszawa 1845.
152. — Ueber eine alte Längenmoräne im Thale des Bialy-Dunajec bei den Hochofen von Zakopane in der Tatra. Sitz. d. Akad. d. Wiss. in Wien. M. N. Abt. 1856. XXI.

(Dokończenie nastąpi).

Sposzrzczenia meteorologiczne z obserwat. przy muzeum Tatrzańskim w Zakopanem					Ciśnienie powie- trza sprowadzone do 0°, 600 m/m.	Ciepłota w stop. Cel.	Prężność pa- ry w powie- trzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna		Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmu- rzone = 10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
Średnie z obserwacji o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.									Naj- wyższa	Naj- niższa				
Luty d.	18-go	73.7	— 2.0	3.7	93.3	+ 1.7	— 7.3	6.0	0.2	SW. N.	jasna			
»	19-go	73.8	+ 1.1	4.5	91.6	+ 2.7	— 2.0	3.3	0.2	W. S h.	»			
«	20-go	65.7	+ 4.8	4.0	61.6	+ 7.0	+ 1.3	6.6	0.1	halny	»			
«	21-go	69.0	— 0.1	4.4	92.0	+ 4.4	— 2.0	6.3	3.2	N.	zmienna			
»	22-go	77.0	— 1.5	4.2	95.6	+ 0.1	— 4.5	8.3	3.3	N.	»			
»	23-go	83.3	— 5.6	2.3	82.0	+ 0.7	— 11.1	0.0	0	N.	jasna			
»	24-go	84.2	— 6.0	2.7	86.3	+ 1.1	— 8.0	0.0	0	N.	»			

Lista gości w Zakopanem

od dnia 18-go do 25-go lutego b. r.

Wolc Filipina	Warszawa	Gierluch
Kościółek Wiktoria	Tarnów	Hotel Kuliga
Dr. Woyczyński Marcin z żoną	Kraków	Lukasówka 2
Wiśniewski Feliks z córką	Szczawnica	Z. dr. Chameca
Wiktor Kazimierz	Zorzyn	Liljana
Czarnecki Antoni St.	Warszawa	Hotel Turystów
Bortkiewicz Anna	Wilno	Kasprucie 16
Dr. Heinrich W.	Kraków	Hotel Turystów
Bujnicka Zofia	Witebsk	Klemensówka
Hallenburg-Haller Józef z syn.	Mianowice	Skoczyska
Hr. Tyszkiewicz Janusz	Kolbuszowa	»
Kornkowski Kazimierz	Kr. Polskie	»
Chrzanowski Józef	»	»

Razem osób 16, mężczyzn 10, kobiet 6. Ogółem od dnia 1-go stycznia do 25-go lutego 234 osób.

Rozkład jazdy pociągów.

5.00 w.	przychodzi	Zakopane	odchodzi	9.00 r.
4.40	»	Poronin	»	9.20
4.20	»	Biały Dunajec	»	9.38
3.52	»	Szaflary	»	10.02
3.37	odchodzi	Nowy Targ	{ przychodzi	10.22
3.13	przychodzi		{ odchodzi	10.40
2.47	»	Sieniawa	»	11.14
2.23	»	Raba Wyżnia	»	11.38
2.00	odchodzi	Chabówka	{ przychodzi	12.00
1.33	przychodzi		{ odchodzi	12.32
9.05 r.	odchodzi	Kraków	przychodzi	4.47 d.
12.06 n.	przychodzi	Chabówka	odchodzi	2.29 n.
7.55 w.	odchodzi	Kraków	przychodzi	6.36 r.
2.26 n.	12.28 d.	przychodzi Chabówka	odchodzi	1.47 d.
2.55 d.	10.50 w.	odchodzi Lwów	przychodzi	2.16 n.
				1.30

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. Biuro telegraficzne otwarte jest od 8 r. do 9 w. bez przerwy. Biuro telefoniczne funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. Listy roznoszone są o 7 rano i 11-ej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Henryk Bogdani.

Paczki rozwozi się o 7-ej i o 12 w poł. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. — 20 hel., nad 10 kg. — 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel., bez względu na wagę. Karetka pocztowa odchodzi: o 5 popoł., przychodzi: o 9:30 rano. Opłata za przejazd do Chabówki w karetkie 4 kor. 20 hel., na koźle 3 kor. 60 hel.

Wyroby tkackie

jak firanki, portyery, kilimy różnych wzorów i rozmiarów

oglądać i zamawiać można

w warsztatach tkackich przy ul. Kościeliskiej obok Skoczysk lub w Skoczyskach,

od 11-tej rano do 3-ej popołudniu.



Świeże kwiaty

w doniczkach

lub cięte na bukiety

nabywać można od 20 grudnia przez całą zimę

w cieplarni Skoczyskiej

przy ulicy Kościeliskiej.

Lekeyi muzyki

udziela nauczycielka z dyplomem warszawskiego konserwatorium.

Wiadomość w Jordanówce, ul. Krupówki 1. 86.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.